

UZASADNIENIE

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

P. G. od dnia 7 lutego 2014 r., za zgodą swojej matki - T. G. zamieszkał w jej mieszkaniu w W. w lokalu nr (...) w bloku przy ulicy (...). Poprzednio oskarżony mieszkał w Irlandii, gdzie m.in. trenował sztuki walki i zdobył mistrzowski tytuł w boksie. Oskarżony w Irlandii zaczął nadużywać alkoholu. Jego powrót do kraju podyktowany był utratą pracy. T. G. zgodziła się na zamieszkanie syna w swoim mieszkaniu ale pod warunkiem, że będzie on zachowywał abstynencję. Od początku zachowanie P. G. było dla jego matki uciążliwe. P. G. zaczął żądać od matki „wirtualnych pieniędzy”, które miał rzekomo zarobić w związku z tym, że był nagrywany. Począwszy od 1 marca 2015 r. P. G. zaczął stanowić dla matki duże zagrożenie. Bardzo często upijał się, wpadając w ciągi alkoholowe i urządzał awantury. Ubliział matkę słowami „jesteś suką”, „jesteś kurwą”. Groził, że ją zabije, zmiażdży. Pytał, „czy chce wyfrunąć przez okno”. W okresie od 1 do 26 września 2015 r. miał przerwę w picie alkoholu.

W okresie zachowywania abstynencji, oskarżony w dalszym ciągu znęcał się psychicznie nad matką, znieważając ją obraźliwymi słowami.

Po ponownym powrocie do nałogu, począwszy od 27 września 2014 r. P. G. poruszając się na kolanach i rękach, wydawał odgłosy chrupkania i taranował T. G. głową i tułowiem, przyciskając do szafek kuchennych, szarpał ją i nie wpuszczał do toalety, czy spowodował m.in. oddanie przez nią moczu na podłogę. Stosował wobec matki przemoc fizyczną w postaci popychania, przytrzymywania i ściskania za ręce. Krzyżował jej ręce, chwytając ją od tyłu i dociskając je do brzucha podnosił ją do góry. Oskarżał matkę, że dosypuje mu coś do jedzenia.

W dniu 9 listopada 2014 roku rozpoczął kolejny ciąg picia alkoholu. W godzinach nocnych z 9 na 10 listopada wypił około 4 butelek wina i 6 puszek piwa. Około godziny 9.00 w dniu 10.11.2014 r., syn zaatakował T. G. słownie, miał do niej pretensje, że złożyła na niego skargę na Policji. Około godziny 10.40 T. G. (k. 31) wyszła z domu i udała się do Komisariatu Policji W., gdzie złożyła uzupełniające zeznania w sprawie o znęcanie się nad nią przez syna. Kiedy przed godziną 14 wróciła do domu, P. G. prawdopodobnie spał, bo w mieszkaniu było cicho. T. G. starając się zachowywać cicho, żeby nie obudzić syna, udała się do kuchni, gdzie spędziła około pół godziny. Po upływie tego czasu P. G. zjawił się w kuchni i zaczął skakać po kuchni z rozpostartymi rękoma udając małpę. Następnie usiadł na nodze T. G., przygniatając ją. T. G. prosiła syna, żeby wstał bo boli ją noga, ale on nie reagował na jej prośby. Wobec powyższego T. G., chcąc wyrwać się z uścisku syna, próbowała przesunąć się w stronę stojącego przy ścianie taboretu, częściowo siadając na nim. Wówczas P. G. zaczął przygniatać ją swoim ciałem do ściany. Kiedy T. G. zaczęła płakać, P. G. wstał. Kiedy udała się do swojego pokoju, syn poszedł tam za nią i powiedział, żeby przestała histeryzować, bo nic jej nie zrobił. Następnie T. G. udała się z powrotem do kuchni, a syn chodził za nią wszędzie, co było typowym jego zachowaniem po spożyciu alkoholu. W pewnej chwili syn poszedł za nią i złapał ją z przodu za ręce, które następnie je skrzyżował i przyciskając je do jej brzucha, podnosił ją do góry, w ten sposób, że T. G. wisiała w powietrzu. Matka prosiła syna, żeby ją postawił na podłodze, ponieważ boli ją woreczek żółciowy i cały brzuch. Kiedy syn zrobił to, wyszła z kuchni do łazienki, gdzie zamknęła się na zamek w drzwiach. T. G. spędziła tam kilka minut i udała się z powrotem do kuchni, gdzie zaczęła zmywać naczynia. Wówczas P. G. ponownie złapał ją ręce, które skrzyżował na jej brzuchu i ściskając za nie podniósł do góry, a potem zostawił ją na podłodze i odszedł. T. G. ponownie się rozplakała i powiedziała synowi, że używa wobec niej przemocy, na co ten odpowiedział „to dzwoń na Policję”. Następnie udała się do swojego pokoju gdzie zaczęła się modlić, co zawsze robiła ok. godziny 15. Nie mogła jednak skupić się na modlitwie, bo syn trzy razy przeszkadzał jej poprzez zagadywanie. Potem udała się do kuchni, a P. G. ponownie docisnął jej ręce do brzucha i podniósł ją do góry trzymając w ten sposób matkę przez kilkadziesiąt sekund. T. G. ponownie krzyczała do syna by ją puścił, ponieważ używa wobec niej przemocy, ale P. G. tym razem nie zrobił tego od razu, T. G. musiała się z nim szarpać przez kilkadziesiąt sekund, ale w końcu opuścił ją na podłogę. Kiedy chciała wyjść z kuchni, P. G. powiedział do niej „o nie, teraz nie wyjdiesz”, a następnie usiadł na taborecie niedaleko drzwi wejściowych do kuchni i powiedział matce, że nie już nie wypuści jej z kuchni i zabije ją (k. 32). P. G. trzykrotnie, w sposób kategoryczny, powtórzył

wypowiadane groźby. T. G. odczuwała strach, ponieważ wzrok jej syna odbiera jako oznakę choroby psychicznej. Oprócz gróźb kierowanych wobec matki, P. G. straszyl ją, że zabije lub poważnie rani również jej drugiego syna, M. G.. Miało to miejsce ok. godz. 15.30 – 15.40. T. G. w obawie o to, co zrobi syn nie odzywała się do niego, nie reagowała też na jego prowokacyjne słowa „wezwij Policję” bojąc się ruszyć po telefon komórkowy, którego nie miała przy sobie. P. G. udał się następnie do mniejszego pokoju znajdującego się w pobliżu łazienki i przyniósł T. G. słuchawkę od telefonu stacjonarnego w celu skłonienia jej do wezwania Policji. T. G. nie chciała jednak wzywać Policji, ani opuścić mieszkania, bo bała się, co zrobi jej syn. Kiedy opuściła w końcu mieszkanie, udała się przed blok skąd zatelefonowała do swojej siostry A. M. (1), którą poinformowała o zachowaniu syna. Za radą siostry zadzwoniła następnie na Policję i poinformowała o tym, że syn znęcał się nad nią. Po otrzymaniu informacji o tym, że na miejsce zdarzenia przyjedzie patrol Policji, T. G. udała się przed blok, aby tam zaczekać na patrol.

Po przyjeździe funkcjonariuszy (st. post. A. M. (2) i mł. asp. P. K.) pokrzywdzona udała się wraz z nimi do swojego mieszkania. P. G. nie chciał wpuścić Policji do mieszkania, udzielając im nieprawdziwej informacji, że jest ono jego własnością i każąc im opuścić lokal. T. G. wyprowadziła policjantów z błędu informując, że to ona jest właścicielką mieszkania, ale nie zmieniło to stanowiska P. G., który powiedział funkcjonariuszem, że jest zameldowany w mieszkaniu i ponownie żądając opuszczenia przez nich lokalu (k. 31). Mężczyzna nie wykonywał poleceń funkcjonariuszy, zwracając się do nich słowami: „wypierdalajcie z mojego mieszkania, jesteście tu niepotrzebni, nie macie prawa tu przebywać, jakim prawem tu weszliście” (k. 69). Po przedstawieniu się i podaniu podstaw wykonywanych czynności funkcjonariusze poprosili mężczyznę o okazanie dowodu osobistego. P. G. nie zastosował się do tego polecenia, twierdząc, że policjanci nie mają prawa przebywać w zajmowanym przez niego mieszkaniu. Od mężczyzny wyczuwalny był zapach alkoholu. Funkcjonariusze znajdowali się w odległości około 2 metrów od mężczyzny (k. 61), ale w pewnym momencie P. G. zbliżył się na odległość kilkunastu centymetrów do P. K. i napiął mięśnie, mówiąc do niego „będzie bitka, oj będzie bitka” (k. 69-70). Odmawiając wykonania poleceń funkcjonariuszy P. G. używał słów powszechnie uważanych za obraźliwe. Policjanci kilkakrotnie informowali mężczyznę o skutkach niezastosowania się do ich poleceń, ale mimo tego w dalszym ciągu odmawiał on okazania dokumentów. Mówił w tym czasie, że interwencja Policji jest bezzasadna, ponieważ twierdzenia jego matki o tym, że znęca się on nad nią są nieprawdziwe. P. G. w miarę upływu czasu stawał się coraz bardziej agresywny, przybliżał się do funkcjonariuszy, przybierał postawę do walki i trzymał gardę, mówiąc jednocześnie: „wszyscy jesteście tacy sami, wiem co chcecie mi zrobić, chcecie mi wpierdolić”, groził też policjantom słowami „jestem gotowy na walkę, ale i tak nie macie ze mną szans”. Wobec powyższego zachowania P. G., patrol pozostał w przedpokoju. Ponieważ próby rozmowy i uspokojenia mężczyzny okazały się bezskuteczne, a także z uwagi na fakt, że P. G. był wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną uprawiającym sporty walki, funkcjonariusze – A. M. (2) (k. 69, k. 330) zdecydowali się na wezwanie drugiego patrolu w składzie sierżant M. Ł. i starszy posterunkowy J. J., P. C. (k. 37-37v, k. 69), który przybył na miejsce ok. godz. 16.20 - 16.40 (k. 37-37v, k. 40). P. G. krzyczał również na matkę, twierdził, że ucierpi przez to ona albo jego brat (k. 69).

Gdy powyższa załoga przybyła na miejsce funkcjonariusze kontynuowali próbę nawiązania rozmowy z P. G., wskutek czego udało im się namówić go do przyniesienia dowodu osobistego. Mężczyzna nie chciał jednak okazać dokumentu, mówiąc, że jest to niepotrzebne i mówiąc do funkcjonariuszy słowa „wypierdalajcie stąd, nie jesteście mi do niczego potrzebni” (k. 40). W dalszym ciągu prezentował on agresywną, gotową do walki postawę, twierdząc, że jeśli funkcjonariusze wezwali wsparcie, to z pewnością chcą go skrzywdzić. Po kilkunastu minutach funkcjonariuszom udało się w końcu skłonić P. G. do okazania im dowodu osobistego (k. 330, k. 333). Mimo powyższego mężczyzna w dalszym ciągu pozostawał agresywny, używając sformułowań typu „wszyscy jesteście tacy sami, wiem po co przyjechaliście, wypierdalajcie stąd, nie jesteście potrzebni”. W czasie gdy inni funkcjonariusze (P. K., J. J., M. Ł.) próbowali rozmawiać z P. G., starsza posterunkowa M. z uwagi na rosnącą agresję mężczyzny wyprowadziła z mieszkania T. G.. Miało to miejsce kilka-kilkanaście minut po przyjeździe pierwszej załogi (k. 40, k. 330). Mężczyzna został natomiast poinformowany o tym, że zostanie zatrzymany z powodu gróźb jakie kierował pod adresem swojej matki która obawia się ich spełnienia. W tym czasie P. G. uciekł do swojego pokoju, a funkcjonariusze podeszli do drzwi nie wchodząc jednak do samego pomieszczenia.

Mężczyzna wyciągnął nóż szturmowy, z podwójnym ostrzem i czarną rękojeścią z tworzywa sztucznego (k. 132-133) oraz przybrał postawę do walki, trzymając gardę, jednocześnie trzymając nóż przy klatce piersiowej. Krzyczał wówczas do funkcjonariuszy słowa „jestem gotowy na walkę, ale i tak nie macie ze mną szans, wy psy jebane”. Funkcjonariusze próbowali uspokajać mężczyznę przed progiem pokoju. Załoga w składzie (...), J. J. i M. Ł. próbowała łagodzić sytuację, wzywając jednocześnie P. G. do odłożenia noża i do tego by pojechał z nimi na Komisariat, jednak nie reagował on na te polecenia, pozostając obojętny nawet na ostrzeżenie o możliwości użycia wobec niego środków przymusu bezpośredniego. W tym czasie P. C. i M. Z. (1) stali na korytarzu mieszkania asekurując pozostałych policjantów i cały czas utrzymując z nimi kontakt wzrokowy (k. 37v). Z uwagi na ograniczoną przestrzeń mieszkania, którego P. G. nie chciał opuścić, zastosowanie środków przymusu bezpośredniego nie było możliwe (k. 62). P. G. chodził nerwowo po pokoju, krzycząc do policjantów aby wypierdalali z mieszkania. Przez cały czas policjanci, którym udało się częściowo zdobyć zaufanie mężczyzny, prowadzili z nim negocjacje. Obecni na miejscu aspiranci Z. i C. poinformowali o sytuacji dyżurnego Komisariatu oraz Zastępcę Komendanta Komisariatu. Na miejsce przybyli Zastępca Komendanta Komisariatu Policji W. W., Komendant Rejonowy Policji W. II oraz Zastępca Naczelnika Wydziału Prewencji Komisariatu Policji W. W.. W mieszkaniu pojawili się również negocjatorzy i funkcjonariusze Biura Operacji Antyterrorystycznych Komendy Głównej Policji. P. G. zachowywał się dziwnie, miał niezrozumiałe wahania nastroju, dlatego funkcjonariusze cały czas obawiali się co może zrobić za chwilę. W pewnej chwili mężczyźni udało się zamknąć drzwi do pokoju, a policjanci próbowali rozmawiać z nim przez drzwi. P. G. chwilami coś mówił i reagował na ich głosy, a potem przez długi czas nie odzywał się wcale. Z pokoju dobiegały odgłosy przesuwania mebli i innych hałasów. W tym czasie aspirant sztabowy R. R. obserwujący mężczyznę z zewnątrz przez noktowizor na bieżąco informował pozostałych policjantów o tym co działo się w pokoju, w którym P. G. przemieszczał się, otwierał okno i obserwował sytuację na zewnątrz budynku. W trwających cały czas rozmowach policjantów tj. M. Ł., P. K. i J. J. z P. G. uczestniczyli również negocjatorzy, którzy sugerowali policjantom jak powinni prowadzić negocjacje. Rozmowy nie przynosiły jednak rezultatów. P. G. widząc kolejnych policjantów, będących policyjnymi negocjatorami wpadł w szal i nie chciał rozmawiać z policjantami, na próby kontaktu reagując słowami „wypierdalaj stąd”, nie stosował się również do polecenia odłożenia noża i opuszczenia zajmowanego pokoju.

Wobec powyższego Komendant Rejonowy Policji W. II wydał rozkaz (godz. 22.46) siłowego rozwiązania sytuacji. Policjanci prowadzący negocjacje z oskarżonym wycofali się więc w bezpieczne miejsce, a dalsze czynności wykonywali funkcjonariusze BOA (k. 65-66v), tj. aspirant sztabowy M. Z. (2), komisarz M. K., aspirant M. C. oraz starszy aspirant P. J.. Po otrzymaniu zgody na wejście, policjanci weszli do środka pokoju. P. G. został obezwładniony za pomocą środków przymusu bezpośredniego w postaci tasera i siły fizycznej. W trakcie zatrzymania P. G. był agresywny wobec funkcjonariuszy i nie podporządkował się wydanych przez nich poleceniom, kiedy zauważył funkcjonariuszy zaczął wymachiwać nożem, trzymając go w prawej ręce, ostrzem skierowanym do góry, utrudniając dojście do siebie (k. 144). Mężczyzna trzymając nóż, krzyczał do policjantów, że ich „zajebie, zapierdoli, jeśli wejdą do pokoju, to ich pozabija”. Wobec mężczyzny użyto paralizatora elektrycznego (k. 154), który okazał się nieskuteczny, wobec czego konieczne było użycie go drugi raz (k. 149, k. 154, k. 332) co, na skutek porażenia mięśni u oskarżonego na kilka sekund, umożliwiło założenie P. G. kajdanek (k. 149). Będąc w pozycji leżącej, kiedy układ mięśniowy wznowił swoje działanie, starał się uderzać policjantów rękami, kopać ich, ale było to nieskuteczne ze względu na fakt, że M. C. trzymał w ręku tarczę. P. G. próbował więc jedną ręką odciągnąć tarczę, a drugą zadawać ciosy policjantom, w dalszym ciągu kierując wobec nich groźby pozbawienia życia. Mężczyzna był do tego stopnia agresywny, że oprócz zwykłych kajdanek został dodatkowo skuty kajdankami zespolonymi. Po skutku policjanci przeprowadzili P. G. do drugiego, większego pokoju, gdzie został on przebadany przez przybyłego na miejsce lekarza pogotowia ratunkowego, a następnie przetransportowany do szpitala (...) na ul. (...) w W.. Nóż firmy (...) został znaleziony pod łóżkiem, w pobliżu miejsca obezwładnienia P. G., nieopodal na podłodze znajdowało się rozbite szkło pochodzące z kieliszków oraz pochwa noża (protokół oględzin miejsca k. 19).

Oskarżony w chwili czynu był poczytalny.

Powyższe ustalenia faktyczne poczynione zostały w oparciu o następujące dowody powołane w tekście: częściowo zeznania T. G. (k. 2-2v, k. 8-8v, k. 253-255), zeznania A. M. (1) (k. 96, k. 335-336), zeznania G. B. (k. 93, k. 334-335),

zeznania świadka P. C. (k. 37-38, k. 377-377v), zeznania świadka J. J. (k. 39-41), częściowo zeznania świadka M. Ł. (k. 43-45, 333-334), zeznania świadka P. K. (k. 60-63, k. 331-332), zeznania świadka S. W. (k. 65-66), zeznania świadka A. M. (2) (k. 68-70, k. 330), zapiski dotyczące ciągów alkoholowych oskarżonego (k. 10), protokół zatrzymania osoby (k. 12), protokół oględzin miejsca (k. 17-19), notatka służbowa z użycia psa służbowego (k. 20), dokumentacja medyczna dotycząca oskarżonego P. G. (k. 23-26, k. 106-107), karta karna (k. 76), opinia sądowo-psychiatryczna (k. 108-110), opinia sądowo-psychiatryczna uzupełniająca (k. 126-127), opinia sądowo-psychologiczna (k. 120-121), opinia z AŚ o tymczasowo-aresztowanych (k. 311-312), szkic sporządzony przez świadka (k. 375).

Przesłuchany w charakterze podejrzanego P. G. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, odmawiając jednak składania szczegółowych wyjaśnień (k. 75). Na rozprawie stwierdził, że działania Policji było kompletnie nieuzasadnione, nie wie dlaczego Policja zjawiała się w jego mieszkaniu. Oskarżony nie miał zamiaru zrobienia krzywdy nikomu, a tym bardziej swojej matce. Nie stosował również żadnych gróźb i nie używał wobec niej przemocy. Oskarżony wyjaśnił, że czasem podnosił matkę do góry, może „ze szczęścia”. P. G. nie rozumiał dlaczego jego matka zeznawała w ten sposób. Podał, że między nim, a matką zdarzały się jakieś małe sprzeczki, ale to było normalne, bo nie ma rodziny idealnej. Oskarżony potwierdził wyjaśnienia z postępowania przygotowawczego, twierdząc, że został napadnięty przez Policję i musiał się bronić. W okresie objętym zarzutem relacje między oskarżonym, a matką były dobre. Oskarżony utrzymywał się z własnych pieniędzy. Spożywał wtedy alkohol czasem raz w tygodniu, czasem raz na miesiąc. Zdarzało się, że pijąc go wprawiał się w stan nietrzeźwości, ale raczej nie urywał mu się film. Oskarżony nie pamiętał dokładnie dnia, w którym miała miejsce interwencja Policji, wspominając jedynie, że pił tego dnia alkohol, prawdopodobnie sam (k. 252). Poza oskarżonym i jego matką w mieszkaniu raczej nie było wtedy innych osób. Matka oskarżonego różnie podchodziła do faktu spożywania przez niego alkoholu, mając czasami jakieś uwagi. P. G. nie pamiętał aby w dniu interwencji doszło do jakiegokolwiek kłótni pomiędzy nim a T. G. (k. 253). Oskarżony zawsze jak podnosił matkę do góry uważał żeby nie ścisnąć jej brzucha, ponieważ miał świadomość tego, że jest ona starszą kobietą. Oskarżony stwierdził, że ma mnóstwo pytań, ale nie będzie ich zadawał, bo jego zdaniem Sąd wydał już wyrok i pytania byłyby bezzasadne (k. 254). Oskarżony odnosząc się do szkicu pokoju, w którym zabarykadował się przed policjantami stwierdził, że położenie z rysunku nie zgadza się, bo pokój jest narożny (k. 378). Na pytanie o nóż znaleziony w jego mieszkaniu stwierdził, że nie wie czy jest on jego własnością, ale widział coś podobnego w swoim mieszkaniu. Oskarżony posiadał czarny nóż firmy (...), ale wyjaśnił, że nie może wskazać czy ujawniony nóż jest jego własnością, ponieważ są różne typy ostrzy, ale cofnął wniosek obrońcy o dopuszczenie opinii daktyloskopijnej. W ostatnim słowie P. G. wniósł o uniewinnienie i zwolnienie z aresztu, wskazując, że jedyne co może zrobić, to przeprosić mamę za swoje złe zachowanie (k. 379)

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego P. G. przytoczonym powyżej. Ocena jego depozycji na tle pozostałych dowodów przeprowadzonych w sprawie prowadzi do wniosku, że oskarżony zaprzeczał obciążającym go zeznaniom wszystkich przesłuchanych w postępowaniu świadków, kreując korzystny dla siebie, lecz nieprawdziwy obraz jego stosunków z pokrzywdzoną T. G. oraz zachowania, jakiego dopuścił się wobec funkcjonariuszy Policji.

Relacja oskarżonego jest bowiem zupełnie nieprawdopodobna, a także sprzeczna z zeznaniami T. G. oraz funkcjonariuszy Policji, które Sąd uznał – z pewnymi zastrzeżeniami – za wiarygodne.

W pierwszym rzędzie jako zupełnie niewiarygodne należy ocenić depozycje oskarżonego P. G. w zakresie, w jakim kreował siebie na ofiarę nieuzasadnionych agresywnych działań funkcjonariuszy Policji, przez których miał zostać napadnięty. Przedstawionej przez niego wersji przeczą w zasadzie wszystkie pozostałe dowody przeprowadzone w sprawie, które nadto są ze sobą zgodne i uzupełniają się wzajemnie. Potwierdzeniem koncyliacyjnego sposobu działania wszystkich zaangażowanych funkcjonariuszy jest czas trwania przedmiotowej czynności zatrzymania. Od momentu przyjazdu pierwszej jednostki, do skutecznego zatrzymania oskarżonego upłynęło bowiem około 6 godzin, przy jednoczesnym zaangażowaniu znacznych sił, wspieranych także przez zawodowych negocjatorów. Nie sposób podzielić stwierdzenia oskarżonego, że działania Policji polegające na przeprowadzeniu interwencji w jego mieszkaniu były bezzasadne. Niezależnie od faktu, że wyjaśnienia te stoją w całkowitej sprzeczności z zeznaniami T. G. oraz zeznaniami funkcjonariuszy Policji, trudno uznać za wiarygodny fakt, że funkcjonariusz Policji w osobie A. M. (2) zdecydowałby się na wezwanie kolejnych funkcjonariuszy Policji, gdyby oskarżony zachowywał się wobec

funkcjonariuszy spokojnie i normalnie. Twierdzeniom oskarżonego zaprzecza także fakt, że kolejni wezwani na miejsce interwencji funkcjonariusze uznali, że do skłonienia oskarżonego do poddania się Policji konieczne będzie wezwanie negocjatora policyjnego, a w dalszej kolejności również specjalistycznej jednostki Policji w postaci Biura Operacji Antyterrorystycznych. Nie sposób również uznać za wiarygodną okoliczność, że oskarżony zachowywał się spokojnie w sytuacji, w której funkcjonariusze Policji M. K. i M. Z. (2) zdecydowali się na użycie paralizatora wobec P. G., a wejście do zajmowanego przez oskarżonego pomieszczenia odbywało się pod osłoną tarczy.

Sąd uznał, iż wyrażane przez oskarżonego wątpliwości co własności oraz właściwości noża, którego oględziny zostały przeprowadzone w toku rozprawy oraz co do faktu jego użycia podczas interwencji, stanowiły wyłącznie przyjętą przez oskarżonego linię obrony. Sąd mając na względzie protokół oględzin miejsca zdarzenia uznał, że powyższa kwestia nie podlega wątpliwości. W mieszkaniu oskarżonego, w pokoju, w którym został obezwładniony, znaleziono bowiem nóż (k. 374v) wykonany ze stali marki G. o długości 28,5 cm. Biorąc pod uwagę powyższe oraz fakt, że porównując opis noża z zeznaniami świadków w osobach funkcjonariuszy Policji dotyczących wyglądu tego przedmiotu jednoznacznie wynika, że był to nóż, którym posługiwał się P. G.. Biorąc pod uwagę kwestię własności noża, Sąd wziął pod uwagę fakt, że świadkowie zgodnie zeznawali, że nie był to zwykły nóż kuchenny, ale nóż typu wojskowego. Sąd stwierdził, że zgodnie z logiką trudno przypisać własność tego noża innej osobie niż oskarżony, trudno bowiem podejrzewać, że tego typu przedmiot należał do jego matki, a w mieszkaniu przy ulicy (...) nie mieszkały inne osoby. Pokrzywdzona T. G. własnoręcznym podpisem złożonym w protokole oględzin miejsca potwierdziła, że ujawniono w pokoju oskarżonego nóż o cechach posiadanych przez przedmiot okazany w toku rozprawy, jej podpis widnieje również na metryczce dowodu rzeczowego. Wprawdzie zeznając na rozprawie świadek nie była pewna, czy nóż był własnością oskarżonego i nie pamiętała czy potwierdziła to swoim podpisem. Świadek wskazała, że wydaje jej się, że nóż, którego używał oskarżony miał jasną oprawę, ale zdaniem Sądu powyższa okoliczność wynika z zatarcia się w pamięci pokrzywdzonej nieistotnych, z jej punktu widzenia elementów. T. G. bezpośrednio po dokonaniu interwencji w jej mieszkaniu podpisała protokół, w którym jednoznacznie wskazano nóż w kolorze czarnym.

Jako zupełnie niewiarygodne Sąd uznał wyjaśnienia oskarżonego w zakresie w jakim kwestionował on stosowanie przemocy wobec matki twierdząc, że „nie raz podnosiłem moją mamę ale nie było tam zamiaru zrobienia krzywdy drugiemu człowiekowi. Może kiedyś tam podniosłem mamę ze szczęścia” (k. 252). Wyjaśnienia oskarżonego stoją bowiem w całkowitej sprzeczności z zeznaniami pokrzywdzonej, której Sąd dał wiarę w przeważającej części. Zważyć bowiem należy, iż zeznania złożone przez T. G. w toku postępowania przygotowawczego i sądowego są spójne i konsekwentne, a przy tym wyważone. W toku przeprowadzanych czynności procesowych widoczna była ewidentna troska matki o syna, która w toku postępowania przygotowawczego i sądowego korzystała z widzeń z synem oraz stawiała się na każdą rozprawę. Jednocześnie, spotkania stron, a nawet widok syna w areszcie, nie spowodował zmiany przedstawionej przez nią wersji zdarzeń, którą konsekwentnie podtrzymywała. Okoliczność powyższa świadczy o wysokiej wiarygodności dowodowej złożonych depozycji i jednocześnie potwierdza ogromny lęk pokrzywdzonej przed własnym synem, przy jednoczesnym darzeniu go uczuciami rodzicielskimi. Jednocześnie wskazać należy, iż nie umknęły uwadze Sądu drobne nieścisłości w zakresie przedstawionej przez pokrzywdzoną chronologii zdarzeń. Oczywistym jest bowiem, iż poszczególne działania oskarżonego, które cechowała powtarzalność a także wielość podejmowanych przez niego czynności wykonawczych, mogły w pamięci świadka utrwalić się w innej niż rzeczywista kolejności. Nie mniej jednak, bez wątpienia, wszystkie zdarzenia miały miejsce w okresie objętym zarzutem.

Wersję przedstawioną przez T. G. potwierdzają zeznania świadków - A. M. (1) i G. B.. Wprawdzie osoby te nie były bezpośrednimi świadkami znęcania się P. G. nad matką, ale zdaniem Sądu ich zeznania były wiarygodne. G. B. zarówno w postępowaniu przygotowawczym (k. 93) jak też na rozprawie (k. 334) wskazała, że pokrzywdzona wielokrotnie skarżyła się jej na zachowanie syna. Świadek szczegółowo wskazała na czym polega fizyczne znęcanie się oskarżonego nad pokrzywdzoną, potwierdziła słowa pokrzywdzonej o tym, że oskarżony mocno ściska i obejmuje pokrzywdzoną wywołując u niej ból (k. 93), a także podnosi ją do góry, trąca i knebluje ręce (k. 334-335), próbuje też wymuszać od niej pieniądze (k. 334), a ponadto dowiedziała się od psychologa, że zachowania oskarżonego stanowią zagrożenie dla jej życia (k. 93). Świadek podkreśliła również, że pokrzywdzona płakała opowiadając jej, w jaki sposób traktuje ją syn (k. 334). Zdaniem Sądu fakt, że świadek opisała zachowanie oskarżonego w sposób szczegółowy, wymieniając rodzaje

zachowań, będących formą fizycznego i psychicznego znęcania się oskarżonego uzasadnia wiarygodność powyższych zeznań. Zdaniem Sądu świadek nie miałaby żadnego interesu w fałszywym oskarżeniu P. G., co również przemawia za przyjęciem tezy o wiarygodności zeznań G. B..

W podobny sposób Sąd ocenił wiarygodność zeznań siostry pokrzywdzonej, A. M. (1). Świadek, podobnie jak G. B. nie była naocznym świadkiem przemocy jakiej oskarżony dopuszczał się wobec T. G., ale również dość szczegółowo („ściskał ją za brzuch i siedział na jej kolanach całym swoim ciężarem tak, że było to dla niej bardzo bolesne” – k. 96), („jak siedziała przy stole to przyciskał ją do stołu, siadał na kolanach, unosił ją do góry” – k. 336) opisała zachowanie P. G.. Należy mieć przy tym na uwadze, że zachowania jakich dopuszczał się wobec matki oskarżony, nie były jedynie typowymi czynnościami charakterystycznymi dla form fizycznego znęcania się, jak bicie, popychanie czy szarpanie, dlatego w ocenie Sądu przytoczenie dość dokładnego ich opisu świadczy o prawdziwości tych zeznań. Ponadto, zdaniem Sądu, A. M. (1) jako siostra pokrzywdzonej, a jednocześnie ciotka oskarżonego nie miałaby żadnego interesu w bezpodstawnym obciążaniu którejkolwiek ze spokrewnionych z nią osób. Jednocześnie wskazać należy, iż A. M. (1) sama była świadkiem żądania pieniędzy przez oskarżonego, które w jej obecności zostało skierowane wobec pokrzywdzonej a później w stosunku do samego świadka. Świadek potwierdziła okoliczność, iż pokrzywdzona obawiała się zachowania swojego syna, bardzo schudła.

Sąd nie miał również wątpliwości co wiarygodności zeznań świadków, którzy opisali szczegóły interwencji Policji w mieszkaniu P. G., tj. funkcjonariuszy Policji w osobach: P. C. (k. 37-38, k. 377-377v), J. J. (k. 39-41, 329-330), zeznania M. Ł. (k. 43-45, 333-334), P. K. (k. 60-63, k. 331-332), S. W. (k. 65-66, k.), A. M. (2) (k. 68-70, k. 330), M. Z. (1) (k.), M. K. (k. 154-155, k. 332-33), P. J. (k. 132-133, k. 328-329), M. Z. (2) (k. 149-150, k. 334), A. M. (3) (k. 135v, k. 335), M. C. (k. 144).

Funkcjonariusze opisali przebieg interwencji w sposób spójny i uzupełniający się wzajemnie. Każdy ze świadków odniósł się do okoliczności, w których sam bezpośrednio uczestniczył. Na podstawie zgodnych depozycji udało się ustalić chronologię zdarzeń w czasie interwencji w dniu 10 listopada 2015 r. a także szczegółowo opisać zachowanie oskarżonego. W szczególności jako wiarygodne Sąd ocenił zeznania funkcjonariuszy w zakresie których wskazywali na agresywną postawę oskarżonego, kierowanie pod adresem policjantów gróźb pozbawienia życia zarówno w formie werbalnej (używanie przez niego słów: „będzie bitka, będzie jatka”, „będzie jatka, ja wiem, że nie wyjdę z tego cało, ale nie jeden z was też”) jak i pozawerbalnej (w postaci trzymania noża szturmowego, przyjęcia postawy bojowej), a także stosowaniu przemocy wobec w postaci uderzania rękami i kopania w kierunku funkcjonariuszy BOA w trakcie przeprowadzania czynności obezwładnienia. Należy podkreślić, że w zeznaniach świadków pojawiły się pewne nieścisłości, ale nie były na tyle istotne, by wywołać wątpliwości co do zasadniczej kwestii, tj. tego, że zachowanie oskarżonego wyczerpało znamiona przestępstwa z art. 224 § 2 k.k. tj. stosowania groźby pozbawienia życia oraz przemocy w postaci odpychania i uderzania rękami i nogami w celu zmuszenia funkcjonariuszy publicznych do zaniechania swojego zatrzymania.

Jedną z nieścisłości dotyczy kwestii sposobu używania noża przez oskarżonego P. G.. Świadek P. K. zeznał, że oskarżony nie wymachiwał nożem, ale trzymał go w postawie walki, trzymając go ostrzem w dół (k. 332). Podobnie zeznał świadek M. Ł. (k. 333). Świadek M. K. zeznał z kolei, że noże ostrza trzymanego przez P. G. skierowane było do góry (k. 332). Należy wskazać, że powyższe różnice w żadnej mierze nie podważają wiarygodności zeznań funkcjonariuszy w zakresie trzymania przez oskarżonego noża w trakcie kierowania pod adresem funkcjonariuszy gróźb. Przedmiotowa rozbieżność jest uzasadniona długością trwania samej kilkugodzinnej interwencji, w której uczestniczyło kilku funkcjonariuszy, a zachowanie oskarżonego P. G. nie było cały czas jednakowe - najpierw zachowywał się on agresywnie wobec policjantów, potem uspokajał się, by potem znów zacząć zachowywać się wobec nich agresywnie. Tym samym, w zależności od prezentowanej postawy, sposób trzymania noża również zmieniał się. Bezsprzecznym jest, iż odbiór zachowania oskarżonego przez policjantów był podobny. Trzymanie niebezpiecznego przedmiotu wraz z przyjęciem przez P. G. charakterystycznej postawy bojowej, było odebrane jako groźba użycia przeciwko nim trzymanego w ręku przedmiotu (świadek P. K. wskazał, że oskarżony trzymał nóż w postawie walki (k. 62, k. 331); świadek M. Ł. zeznał, że oskarżony trzymał nóż w postawie, która wskazywała na to, że wie jak się nim posługiwać w trakcie walki). Zdaniem Sądu fakt, że interwencja trwała kilka godzin uprawdopodobnia również

okoliczność iż oskarżony zmieniał położenie noża, trudno bowiem wyobrazić sobie by przez tak długi czas mógł trzymać go bez przerwy w jednej pozycji.

W zeznaniach świadków ujawniła się również rozbieżność dotycząca faktu wypowiedzania przez oskarżonego gróźb karalnych wobec policjantów. Świadek M. Ł. zeznał, że oskarżony P. G. nie stosował żadnych gróźb użycia noża, twierdząc jedynie, że trzyma w ręku nóż dla obrony (k. 44). Należy jednak wskazać, że powyższe zeznania pozostają w sprzeczności z zeznaniami pozostałych świadków, którzy twierdzili, że P. G. groził im użyciem tego noża. Dwaj świadkowie tj. M. Z. (2) i M. C. zeznali, że nie pamiętają czy oskarżony groził użyciem noża. Należy jednak zauważyć, iż M. C. zeznał, że P. G. wymachiwał nożem nie pozwalając policjantom zbliżyć się na odległość umożliwiającą podjęcie próby obezwładnienia go (k. 144). Podobnie zeznał M. Z. (2) (k. 149). Niektórzy funkcjonariusze wskazywali, że oskarżony wypowiadał pod ich adresem słowa jednoznacznie wskazujące na groźbę, np. „chodźcie nie boję się was, zabiję was” (M. K. – k. 332) czy też „jestem gotowy na walkę, ale i tak nie macie ze mną szans, wy psy jebane” , „będziemy się napierdalać, albo wy, albo ja” (P. K. – k. 62, k. 331). Również inni świadkowie wskazywali (J. J., P. C.) zeznali, że oskarżony wymachiwał nożem, przy czym J. J. zacytował słowa wypowiedziane przez oskarżonego tj. „będzie jatka, ja wiem, że nie wyjdę z tego cało, ale nie jeden z was też” (k. 40), a P. C. ogólnie zeznał, że oskarżony groził policjantom pozbawieniem życia (k. 37v). Zdaniem Sądu zeznania powyższych świadków jednoznacznie wskazują na to, że P. G. groził policjantom użyciem noża. Okoliczność, iż oskarżony nie wskazał wyraźnie, że użyje noża w celu zabicia lub nawet uderzenia policjantów nie świadczy w żaden sposób o tym, że nie groził jego użyciem. Należy bowiem zwrócić uwagę na niepodważalny fakt, że P. G. trzymając nóż w postawie gotowej do walki, co zostało podkreślone przez wszystkich świadków, wypowiadając jakiegokolwiek treści wywoływał u funkcjonariuszy Policji uzasadnioną obawę, że będzie mógł go użyć. M. Ł. choć zeznał, że oskarżony nie groził bezpośrednio użyciem noża wobec policjantów, to zeznał również, że P. G. wyznaczył granicę, której funkcjonariusze nie mogli przekraczać (k. 333). Biorąc pod uwagę fakt, że celem, któremu miała służyć interwencja Policji, było zatrzymanie oskarżonego, oczywiste jest, że wyznaczając granicę, której policjanci nie mogli przekroczyć i trzymając w ręku nóż, P. G. sugerował użycie tego przedmiotu, gdyby któryś z nich próbował ją przekroczyć, zaś także i M. Ł. (choć deklarował brak obaw wobec P. G.) przedmiotową granicę respektował. Oczywistym jest, że zatrzymanie oskarżonego było czynnością służbową policjantów, dlatego też groźba użycia noża, w sytuacji, gdyby próbowali oni jej dokonać, do czego konieczne było przekroczenie „granicy” wyznaczonej przez oskarżonego, bez wątplenia wypełniała znamiona przestępstwa z art. 224 § 2 k.k., tj. groźby stosowanej w celu zmuszenia funkcjonariusza publicznego do prawnej czynności służbowej. O uzasadnionej obawie, będącej jednym ze znamion powyższego przestępstwa świadczy natomiast jednoznacznie fakt, że żaden z policjantów nie podjął próby obezwładnienia oskarżonego i konieczne do jej podjęcia było wezwanie kolejnych funkcjonariuszy Policji z Biura Operacji Antyterrorystycznych.

Poza opisanymi wyżej rozbieżnościami, które nie wpłynęły jednak na kwestię przypisania oskarżonemu odpowiedzialności za zarzucane mu czyny, Sąd nie doszukał się okoliczności, które poddałyby w wątpliwość wiarygodność powyższych zeznań, dlatego Sąd uznał je za wiarygodne.

W powyższej sprawie, w związku z nietypowym zachowaniem oskarżonego, zaistniały wątpliwości co do poczytalności oskarżonego P. G., dlatego na etapie postępowania przygotowawczego zasięgnięto w tej sprawie opinii biegłych psychiatrów, którzy stwierdzili, że wobec wątpliwości diagnostycznych konieczne będzie przeprowadzenie badań oceniających osobowość oskarżonego (k. 108-110). Biegli z zakresu psychologii stwierdzili, że nie ujawnia on zaburzeń myślenia typowych dla procesu psychotycznego ani psychotycznej organizacji osobowości, jego intelekt jest na poziomie normy, nie stwierdzono u niego również deficytów intelektualnych charakterystycznych dla zmian w (...). Biegli wskazali jednak, że oskarżony jest osobą uzależnioną od alkoholu i wymaga leczenia odwykowego w warunkach szpitalnych lub ambulatoryjnych (k. 120-121). Wobec powyższego konieczne było wydanie uzupełniającej opinii sądowno-psychiatrycznej. Biegli psychiatrzy nie stwierdzili u P. G. choroby psychicznej ani upośledzenia umysłowego, rozpoznali natomiast uzależnienie od alkoholu i cechy nieprawidłowej osobowości, o czym świadczy utrata kontroli picia, obecność objawów alkoholowego zespołu abstynencyjnego. Badany swoje zachowanie w stanie nietrzeźwości mógł przewidzieć na podstawie wiedzy ogólnej oraz własnych doświadczeń. Oskarżony miał zachowaną zdolność rozpoznania znaczenia czynów oraz zdolność pokierowania swoim postępowaniem, jego poczytalność nie budziła

wątpliwości, a stan psychiczny pozwalał na udział P. G. w postępowaniu karnym (k. 127). Oceniając wiarygodność opinii sądowo-psychiatrycznej Sąd miał również na względzie artykułowane przez pokrzywdzoną obawy co do stanu psychicznego oskarżonego. Celem weryfikacji trafności spostrzeżeń T. G., Sąd zwrócił się do Dyrektora Aresztu Śledczego o opinię o tymczasowo aresztowanym ze szczególnym uwzględnieniem stanu emocjonalnego i psychicznego oskarżonego, relacji ze współosadzonymi, zwłaszcza przebywających w jednej celi z tymczasowo aresztowanym, wskazania ewentualnych nietypowych zachowań oraz ewentualnego wypowiedziania nieprawdopodobnych treści. W uzyskanej opinii wskazano, iż oskarżony wobec funkcjonariuszy SW zachowuje postawę regulaminową, nie sprawia problemów wychowawczych, nie zachodziła konieczność stosowania wobec niego środków przymusu bezpośredniego. Był kilkakrotnie konsultowany przez psychologa, w trakcie rozmów nawiązał rzeczowy kontakt, wypowiadał się logicznie. Sąd nie znalazł podstaw do zakwestionowania przedmiotowej opinii Dyrektora AŚ we wskazanym zakresie. Jednocześnie opisane przez dyrektora AŚ zachowanie oskarżonego, który w warunkach penitencjarnych jest pozbawiony dostępu do alkoholu, przemawia za prawidłowym rozpoznaniem dokonany przez biegłych psychiatrów i jednocześnie prowadzi do bezpośredniego wniosku, iż tłem dla agresywnych zachowań oskarżonego jest uzależnienie od alkoholu. Tym samym Sąd wnioski wyrażone w opinii psychiatrycznej przyjął za własne, mając na względzie przytoczone wyżej okoliczności oraz ich jasność, pełność i jednoznaczność.

Sąd nie znalazł również podstaw do kwestionowania pozostałych nieosobowych źródeł dowodowych tj. dokumentacji medycznej dotyczącej oskarżonego P. G. (k. 23-27, k. 106-107), karty karnej (k. 76), protokołów: zatrzymania (k. 12), oględzin mieszkania (k. 17-19), opinii z Aresztu Śledczego na temat oskarżonego (k. 311-312) za wyjątkiem okoliczności, iż oskarżony posiada zapewnione miejsce pobytu po opuszczeniu aresztu śledczego, bowiem pozostaje to w sprzeczności z twierdzeniami samego oskarżonego, szkicu wykonanego przez świadka (k. 375), zapisków ciągu alkoholowego oskarżonego (k. 10), protokołu zatrzymania osoby (k. 12).

Sąd zważył, co następuje.

Pierwszy z zarzucanych P. G. czynów polegał na tym, że w okresie od 1 marca do 10 listopada 2014r. w W. przy ul. (...), znęcał się nad matką T. G. psychicznie i fizycznie w ten sposób, że będąc pod wpływem alkoholu wszczynał awantury, prowokował ją do awantur, popychał, szarpał za ubranie, unosił do góry, krzyżował jej ręce i tak dociskał je do jej brzucha, powodując tym ból, groził pozbawieniem życia oraz uszkodzeniem ciała, ubliżał jej słowami powszechnie uznanymi za obelżywe

Zachowanie oskarżonego wyczerpuje znamiona występku z art. 207 § 1 k.k. Zgodnie z powołanym przepisem kto znęca się fizycznie lub psychicznie nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy albo nad małoletnim lub osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

W piśmiennictwie oraz w orzecznictwie Sądu Najwyższego przez pojęcie znęcania rozumie się zachowanie polegające na umyślnym zadawaniu bólu fizycznego lub cierpień moralnych. Mogą to być działania powtarzające się lub jednorazowe, charakteryzujące się intensywnością i rozciągłością w czasie (zob. M. Szwarczyk w: T. Bojarski, A. Michalska-Warias, J. Piórkowska-Flieger, M. Szwarczyk, Kodeks karny. Komentarz, Warszawa 2013, komentarz do art. 207, a także wyrok Sądu Najwyższego z dnia 30 sierpnia 1971 r., sygn. akt I KR 149/71, OSNPG 1971/12, poz. 238, s. 10). Przyjmuje się ponadto, że o uznaniu danego czynu za znęcanie się mają decydować przesłanki o charakterze obiektywnym, a nie subiektywne odczucia pokrzywdzonego. (M. Szwarczyk, tamże).

Zachowania oskarżonego niewątpliwie powodowało istotne cierpienia moralne pokrzywdzonej T. G.. Świadczy o tym najlepiej fakt, że w rozmowach z bliskimi jej osobami tj. siostrą A. M. (1) i sąsiadką G. B. mówiła ona, że boi się syna, obawia się tego, co może zrobić, kiedy skończą mu się pieniądze. Pokrzywdzona bała się przebywać w swoim mieszkaniu, zdarzało się że szukała schronienia u siostry. Była wiecznie zastraszona, bo oskarżony utrudniał jej normalne funkcjonowanie, nie wpuszczając jej do toalety albo wchodził do niej, gdy przebywała ona w tym pomieszczeniu. Sąd nie miał zatem wątpliwości, że oskarżony groząc T. G. oraz wyzywając ją słowami powszechnie uważanymi za obelżywe, dopuścił się wobec niej zachowanie wyczerpującego znamiona znęcania psychicznego.

Zachowanie P. G. wypełniło również znamiona fizycznego znęcania się nad pokrzywdzoną T. G.. Jak wskazano wyżej, Sąd na podstawie zeznań świadków, tj. T. G. oraz A. M. (1) i G. B. Sąd ustalił, że oskarżony dopuszczał się czynów, które powodowały u pokrzywdzonej ból fizyczny. W opinii Sądu działania oskarżonego z całą pewnością zdecydowanie wykraczały poza granicę zwyczajnego naruszenia nietykalności fizycznej, znieważenia, poniżenia, czy innego naruszenia czci pokrzywdzonej, co jest warunkiem uznania danego zachowania za znęcanie się (wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 02.04.2013 r. – III AKa 399/12). O tym, że zachowania te wykraczały poza granicę zwykłego naruszenia nietykalności cielesnej świadczy fakt, że oskarżony posiadał ogromną przewagę fizyczną nad matką, która jest osobą starszą. Jako młody, silny i dobrze zbudowany mężczyzna (194 cm wzrostu, około 100 kg wagi) dopuszczając się zachowań polegających nie tylko na szarpaniu za ubranie i popychaniu matki, ale także unoszeniu jej do góry z całą pewnością sprawiał pokrzywdzonej ból, na co pokrzywdzona kilkakrotnie skarżyła się w rozmowach ze świadkiem G. B.. T. G. mówiła, że zachowanie syna powodowało ból nogi, który utrudniał jej chodzenie przez kilka dni. Pokrzywdzona twierdziła również, że oskarżony podnosił ją do góry ściskając tak mocno, że nie mogła złapać tchu. Z powyższych przyczyn Sąd doszedł do przekonania, iż oskarżony psychicznie i fizycznie znęcał się nad matką, T. G.. Osoba ta jest oskarżonego osobą najbliższą w rozumieniu art. 115 § 11 k.k., co przesądza o wyczerpaniu znamion przedmiotowych występku z art. 207 § 1 k.k.

Oskarżony dopuścił się znęcania nad najbliższymi w zamiarze bezpośrednim, tj. chcąc popełnić ten czyn. Oskarżony musiał sobie zdawać sprawę z faktu, że obrażanie i używanie jakiegokolwiek przemocy wobec matki jest zachowaniem budzącym szczególnie oburzenie.

Winę P. G. Sąd ocenił na poziomie winy znacznej. Jego zdolność do rozpoznania znaczenia i kierowania własnym postępowaniem została pozytywnie zweryfikowana w toku postępowania. Jednocześnie jako osoba doskonale zdająca sobie sprawę ze swojej przewagi fizycznej, oskarżony musiał wiedzieć, że długotrwałe i konsekwentne szykany wobec matki stanowią czyn zabroniony. Dodać należy, iż w okresie objętym oskarżeniem w niniejszej sprawie prowadzona było wobec niego procedura Niebieskiej Karty, a mimo to oskarżony nie zaprzestał swoich działań.

Szkodliwość społeczna zarzucanego czynu jest znaczna. W tym zakresie na niekorzyść oskarżonego wskazuje fakt, że znęcał się nad swoją matką, która udzieliła mu gościny, w miejscu jej zamieszkania, które powinno stanowić dla niej azyl. Jednocześnie działał będąc pod wpływem alkoholu, zdając sobie sprawę, w jaki sposób wpływa on na jego zachowanie i intensywność stosowanych szykan. Nadto nie uszło uwadze Sądu, że swoją przemoc kierował wobec matki zastraszoną wcześniejszą przemocą, w tym groźbą zabójstwa a więc osoby szczególnie podatnej na cierpienia związane ze znęcaniem. Swoim zachowaniem oskarżony doprowadził do tego, że jego matka bała się przebywać we własnym mieszkaniu, co świadczy o wyjątkowej skali zastraszania. Na niekorzyść oskarżonego P. G. przemawia fakt, iż przez ostatni okres znęcania się (od końca września 2014 r.) nie powstrzymywał się on w tym czasie od bardziej szokującej formy znęcania, tj. od przemocy fizycznej, co świadczy o wyjątkowym braku szacunku dla matki, która była dla niego osobą najbliższą, przyjęła go pod swój dach i zawsze starała się mu pomóc.

Jako okoliczność łagodzącą Sąd uznał dotychczasową niekaralność oskarżonego i stosunkowo niedługi okres działania sprawcy. Innych okoliczności łagodzących Sąd nie dostrzegł.

Bacząc, aby dolegliwość kary nie przekraczała stopnia winy i uwzględniając znaczny stopień szkodliwości społecznej czynu okoliczności obciążające i łagodzące, Sąd wymierzył oskarżonemu karę jednego roku i trzech miesięcy pozbawienia wolności. Z uwagi na powyższe, konieczne było wymierzenie kary istotnie wyższej niż dolna granica ustawowego zagrożenia, która w tym wypadku wynosi 3 miesiące pozbawienia wolności.

Jeśli chodzi o drugi z zarzucanych oskarżonemu czynów, to Sąd również nie miał wątpliwości co do winy oskarżonego. Z zeznań wszystkich świadków wynika bowiem, że P. G. trzymając w ręku nóż i przyjmując postawę bojową, groził pozbawieniem życia funkcjonariuszom próbującym dokonać prawnej czynności zatrzymania tj. młodszemu aspirantowi P. K., sierżantowi M. Ł., starszemu posterunkowemu J. J., aspirantowi M. Z. (1), aspirantowi P. C. oraz funkcjonariuszom Biura Organizacji (...) Komendy Głównej Policji aspirantowi sztabowemu M. Z. (2), komisarzowi

M. K., aspirantowi M. C. i starszemu aspirantowi P. J. oraz stosował wobec funkcjonariuszy BOA przemoc w postaci odpychania i uderzania rękami i nogami.

Odnosząc się do treści aktu oskarżenia Sąd wyeliminował z opisu czynu fakt stosowania gróźb z użyciem noża wobec starszej posterunkowej A. M. (2), ponieważ z akt sprawy jednoznacznie wynika, że świadek ten widząc agresywną postawę mężczyzny wyprowadziła z mieszkania T. G. i przebywała wraz z nią na korytarzu, zanim oskarżony dobył noża, dlatego nie można uznać, że groźba użycia noża odnosiła się również do niej.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że P. G. groził jego użyciem pozostałym funkcjonariuszom. Niezależnie bowiem od tego, w jaki sposób funkcjonariusze wypowiadali się na temat tego, czy rzeczywiście poczuli się zagrożeni użyciem noża, o tym że groźba ta była skuteczna świadczy fakt, że zatrzymanie oskarżonego stało się możliwe dopiero po wkroczeniu do akcji funkcjonariuszy Biura Operacji Antyterrorystycznych, co oznacza, że oskarżony skutecznie zmusił do odstąpienia od próby zatrzymania go funkcjonariuszy Policji w osobach młodszego aspiranta P. K., sierżanta M. Ł., starszego posterunkowego J. J., aspiranta M. Z. (1) oraz aspiranta P. C.. Jeśli natomiast chodzi o funkcjonariuszy Biura Operacji Antyterrorystycznych Komendy Głównej Policji tj. aspiranta sztabowego M. Z. (2), komisarza M. K., aspiranta M. C. i starszego aspiranta P. J., to wprawdzie dokonali oni zatrzymania P. G., ale stało się to możliwe dopiero po zastosowaniu środków przymusu bezpośredniego, w tym paralizatora oraz tarczy. Zanim do tego doszło, oskarżony użył przemocy w postaci odpychania i uderzania rękami i nogami wobec funkcjonariuszy BOA. Świadczą o tym zeznania świadków dotyczące interwencji, w których świadkowie przyznają, że mimo tego iż działali we czwórkę, zatrzymanie oskarżonego stało się możliwe dopiero po użyciu tarczy, niezbędnej do odbijania uderzeń i kopnięć oskarżonego oraz dwukrotnego użycia paralizatora, ponieważ po pierwszym jego użyciu oskarżony w dalszym ciągu stawiał czynny opór i kontynuował go po zaprzestaniu działania paralizatora użytego po raz drugi. Oskarżony działał realizując zamiar zmuszenia wszystkich współdziałających funkcjonariuszy do zaniechania prawnej czynności służbowej zatrzymania oskarżonego. Nie mając wątpliwości, że powyższe zachowanie oskarżonego wypełniło znamiona czynu z art. 224 § 2 k.k, Sąd wymierzył oskarżonemu karę 10 (dziesięciu) miesięcy pozbawienia wolności. Oskarżony działał w zamiarze bezpośrednim i biorąc pod uwagę, że znajdował się w stanie upojenia alkoholowego, którego skutki winien przewidzieć.

Orzekając karę pozbawienia wolności w orzeczonym wymiarze, Sąd miał na uwadze fakt, że popełnione przez sprawcę przestępstwo cechuje się wysokim stopniem szkodliwości społecznej (podobnie jak wszystkie przestępstwa przeciwko działalności instytucji państwowych oraz samorządu terytorialnego), okoliczność, że P. G. swoim zachowaniem stworzył zagrożenia dla zdrowia i życia wielu osób, a także postawę oskarżonego, który nie wyraził żadnej skruchy, nie widząc nic złego w fakcie zagrożenia i zaatakowania funkcjonariuszy, tłumacząc powyższe zachowania koniecznością obrony przed napastnikami.

Na podstawie art. 85 k.k. i art. 86 § 1 k.k. Sąd wymierzył oskarżonemu karę łączną 1 (jednego) roku i 8 (ośmiu) miesięcy pozbawienia wolności.

Orzeczona kara łączna nie przekracza dwóch lat pozbawienia wolności a zatem istniały formalne podstawy do rozważenia zasadności warunkowego zawieszenia jej wykonania. Sąd nie skorzystał jednakże z możliwości zastosowania środka probacyjnego uznając, iż nie byłoby to wystarczające dla osiągnięcia celów kary, a w szczególności zapobieżenia powrotowi do przestępstwa. Oskarżony w toku rozprawy a także, jak wynika z opinii z aresztu śledczego, prezentuje bezkrytyczną postawę wobec swojego postępowania. Jednocześnie ma nonszalancki stosunek do swojego nałogu alkoholowego. P. G. w ostatnim słowie wyraził jedynie powierzchowną skruchę wobec matki, mówiąc jedynie, że przeprasza ją za „swoje ewentualne złe zachowanie”. Przeprosiny, w przekonaniu Sądu, miały na celu wpłynięcie na matkę aby ponownie przyjęła go pod swój dach i tym samym uchroniła przed dalszym stosowaniem przedmiotowego środka. Uwzględniając wskazane okoliczności Sąd wymierzył oskarżonemu bezwzględną karę pozbawienia wolności, uznając, że warunkowe zawieszenie wykonania kary związane z pozostawianiem oskarżonego na wolności nie da żadnej gwarancji zmiany sposobu jego postępowania, a ponadto będzie stanowiło zagrożenie dla życia i zdrowia jego matki. Zastosowanie kary o charakterze izolacyjnym jest niezbędne do uświadomienia oskarżonemu naganności swojego postępowania i ukształtowanie poprawnej postawy.

Wobec powyższego Sąd uznał, że orzeczenie kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem nie byłoby wystarczające do zapobieżenia dalszego naruszenia porządku prawnego przez oskarżonego i jedynie kara bezwzględne pozbawienia wolności może dać taką gwarancję.

Na podstawie art. art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej w punkcie III kary łącznej pozbawienia wolności Sąd zaliczył oskarżonemu okres tymczasowego aresztowania od dnia 10 listopada 2014 roku do dnia 11 czerwca 2015 roku, przyjmując że jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności równa się jednemu dniowi kary pozbawienia wolności.

Na podstawie art. 44 § 2 k.k. Sąd orzekł przepadek dowodu rzeczowego w postaci noża marki G. wykonanego ze stali z rękojeścią z tworzywa sztucznego koloru czarnego marki G. opisanego w protokole oględzin (k. 374v) i zarządził jego zniszczenie. Przedmiot ten służył bowiem do popełnienia przestępstwa.

Wobec wniosku obrońcy z urzędu oskarżonego, Sąd zasądził na jej rzecz kwotę 420 (czterystu dwudziestu) złotych powiększonej o stawkę podatku VAT, tytułem kosztów nieopłaconej obrony udzielonej oskarżonemu z urzędu.

Na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. Sąd zwolnił oskarżonego od ponoszenia kosztów postępowania, przejmując je na rachunek Skarbu Państwa. Oskarżony jako osoba odbywająca karę bezwzględne pozbawienia wolności jest bowiem pozbawiona możliwości zarobkowania, dlatego orzeczenie poniesienia przez niego kosztów byłoby bezcelowe

Mając na względzie powyższe, Sąd orzekł jak w wyroku.